Łódź, 19 | VII 1907 r.

Cena 6 groszy.

Rok X.

№ 158.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 19 lipca 1907 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Wincentego a P.
Sob. św. Czesława W.
Niedz. św. Praksedy P.
Pon. św. Maryi Magd.
Wt. św. Apolinarego B.
Śr. św. Krystyny M.
Czw. św. Jakóba Ap.

Wschód sł.: godz. 3 m. 59
Zachód sł.: godz. 8 m. 11
Dług. dnia godz. 16 m. 14

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w Łodzi, **ul. Przejazd № 8.**
Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Fatka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Emigracya inteligencyi.

W ostatnim numerze „Chemika Polskiego" p. Jan Zawidzki, ogłaszając zestawienie bibliograficzne prac polskich z dziedziny chemii, wypowiada kilka uwag ogólnych, które winny zwrócić baczną uwagę każdego komu nasze stanowisko wpośród narodów cywilizowanych istotnie leży na sercu:

„Większość prac naukowych naszych chemików za ostatnie lat pięć została ogłoszona w językach i wydawnictwach obcych, jak to widać z następującego zestawienia:

ogłosz. w jęz. polskim	przyczynków	505	czyli	41,84%
„ „ niemieckim	„	510	„	42,26%
„ „ francuskim	„	86	„	7,12%
„ „ rosyjskim	„	80	„	6,63%
„ „ angielskim	„	26	„	2,15%

Inaczej wszakże i być nie mogło, na liczbę bowiem 1,106 przyczynków doświadczalnych złożyły się następujące pracownie naukowe:

Zachodnio-europ.	przyczynków	413	czyli	37,36%
Galicyjskie	„	346	„	31,29%
Królestwa Polskiego	„	199	„	18,00%
Cesarstwa	„	148	„	13,39%

Z tych, zarówno jak i z innych danych wynika, iż dotychczas jeździmy zagranicę nie tylko po zdobywanie wiedzy, lecz również celem zyskania możności pracy nad nauką i dla nauki. Skutkiem tego społeczeństwo nasze, zamiast się zbogacać, ubożeje pod względem sił naukowych.

Dotychczas zwracano uwagę przeważnie na emigracyę zamorską naszych sił roboczych. Niewątpliwie jest ona najliczniejsza, a zarazem i najdonioślejsza pod względem ekonomiczno-społecznym. Kraj nasz traci w ten sposób corocznie setki tysięcy jednostek dzielniejszych, bardziej rzutkich i przedsiębiorczych. Emigracya niweczy częściowo dodatnie działanie doboru naturalnego. Wszystko to prawda, lecz emigracyą zamorską sił roboczych dotknięte są w równej niemal mierze i inne społeczeństwa europejskie. Emigrują do Ameryki, Afryki oraz Azyi zarówno Niemcy, Włosi, Anglicy i Holendrzy, jak Czesi, Węgrzy, Słowacy, Finlandczycy oraz Łotysze.

Z tej przeto strony grozi nam stosunkowo najmniejsze niebezpieczeństwo. Natomiast silniej, aniżeli w jakimkolwiek innem społeczeństwie europejskiem, rozwinęła się u nas emigracya jednostek inteligentnych. Nasi zawodowcy, lekarze, prawnicy, a przedewszystkiem technicy, wędrują całemi setkami na wschód, osiedlając się w coraz to odleglejszych guberniach Cesarstwa oraz Syberyi. Drobna tylko cząstka tej inteligencyi zawodowej wraca do kraju — większość pozostaje na obczyźnie. Wprawdzie wynaradawia się ona powoli, zaledwie w trzeciem lub czwartem pokoleniu, lecz gdyby nawet zupełnie się nie wynaradawiała—stanowi poważny deficyt w naszym budżecie społecznym. Społeczeństwo nasze traci rok rocznie olbrzymie sumy, nie otrzymując wzamian żadnego równoważnika. Mało tego! Nasi technicy zasilają przeważnie konkurencyjny przemysł guberuii środkowych i południowych Cesarstwa. Tym sposobem osłabiając samych siebie, wzmacniamy jednocześnie nasych współzawodników.

Gdyby technicy polscy, zdobywszy na obczyźnie szerokie doświadczenie praktyczne, a niejednokrotnie i niepośledniе zasoby materyalne, zechcieli częściej przenosić swą działalność do Królestwa, to przemysł nasz niewątpliwie w szybszym czasie odrodziłby się i uspołecznił.

Niemniej poważną stratę dla kraju stanowi emigracya naszych sił naukowych. Dawniej skierowywała się ona przeważnie do Galicyi oraz Cesarstwa. Dziś coraz liczniejsze jej zastępy wędrują dalej na zachód, szczególniej do Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Skutkiem tego nasza inteligencya naukowa z rokiem każdym coraz bardziej się rozprasza. Rozprasza się również i jej dorobek naukowy. A że ten dorobek nie jest tak drobny, jakby się na pozór wydawać mogło, świadczy najlepiej następujące zestawienie porównawcze, ułożone według danych zaczerpniętych z „Rosyjskiej bibliografii przyrodniczej" oraz katalogu „Krakowskiej Komisyi bibliograficznej".

Jak widać z tego zestawienia całkowita produkcya naukowa Cesarstwa w przeciągu dwóch lat (1901 i 1902) wynosiła ogółem 8,168 przyczynków. Odejmując od tej liczby ilość przyczynków, ogłoszonych przez polaków t. j. 1,423, otrzymamy dla rosyan oraz pozostałych narodowości, zamieszkujących Cesarstwo, 6,744 przyczynki. Jeżeli dodać do 1,298 przyczynków, zaregestrowanych przez Krakowską Komisyę bibliograficzną, liczbę 798 przyczynków, ogłoszonych przez polaków w języku rosyjskim, to otrzymamy 2,096 przyczynków jako wyraz polskiej wytwórczości naukowej w dziedzinie przyrodoznawstwa. Produkcya ta dosięga prawie trzeciej części odnośnej wytwórczości naukowej rosyan, a w niektórych działach naukowych, jak np. w dziedzinie matematyki, biologii ogólnej i chemii wynosi około 50 proc.

W każdym z 16 rozważanych działów przyrodoznawstwa nasza produkcya naukowa jest tak znaczna, iż wystarczyłoby na wypełnienie samodzielnych organów piśmiennych.

Tymczasem tego rodzaju specyalnych organów czasopiśmienniczych posiadamy stosunkowo niewiele, a te, które od lat wielu istnieją, zaledwie w ostatnich czasach poczęły się nieco żywiej rozwijać.

Jest to objaw nazbyt smutny!

Nie oglądajmy się na tę chwilę, gdy z wprowadzeniem rządów autonomicznych do Królestwa zyskamy faktyczną możność zespolenia i zrzeszenia naszych rozpuszczonych sił naukowych, lecz już obecnie rozpocznijmy pracę organizacyjną w tym kierunku!

W szczególności nasi chemicy, ogłaszający rok rocznie po 200 i więcej samodzielnych przyczynków naukowych, winniby już dawno pomyśleć o zespoleniu swych sił w Polskiem Towarzystwie Fizyczno-Chemicznem, w Rocznikach Polskiego Towarzystwa Fizyczno-Chemicznego!"

—:—:—:—

Z prasy rosyjskiej.

Polacy stanowią po dawnemu częsty przedmiot rozmaitych omawiań, zwłaszcza w tej nowej fazie, w jaką, zdaniem prasy rosyjskiej, miała wejść sprawa polska. Dociekania dotyczą zarówno wyniku przyszłych wyborów oraz domniemanej roli posłów polskich w trzeciej Dumie. Zasługuje na uwagę, że prasa reakcyjna, która zwłaszcza w okresie drugiej Dumy dość chętnie bawiła się w przemilczanie kwestyi polskiej, obecnie uprawia ją ze zdwojoną energią. Nie brak jednak głosów odmiennych. Na uwagę np. zasługuje głos ks. E. Trubeckiego, który w organie swym „Moskowskij Jeżeniedielnik" pisze pomiędzy innemi:

„Nie czas teraz i nie miejsce mówić o błędach, jakie popełniło Koło polskie w drugiej Dumie państwowej. Któż ich zresztą nie popełnił? Błędy te w każdym razie, jeżeli wogóle były, wyrządziły samym polakom krzywdę nieporównanie większą aniżeli nam. Nam zaś opłakiwać przedewszystkiem należy utratę poważnej siły kulturalnej. Działalność posłów polskich mogła mieć dla nas pod wielu względami doniosłe znaczenie wychowawcze. Głębokie uczucie patryotyzmu, którem, jak jeden mąż, przeniknięte było Koło polskie, wzorowa karność jego — oto przymioty, których polakom zazdrościć, niestety, musimy. Od polaków powinniśmy się uczyć umiejętności podporządkowywania interesów partyjnych interesom ogólnie narodowym.

Z punktu widzenia interesów czysto rosyjskich nie należało, zdaniem ks. Trubeckiego, odpychać od siebie owej wielkiej siły moralnej. „Jedno z najważniejszych zadań parlamentu naszego polega na dążeniu do zjednoczenia rozmaitych narodowości, wchodzących w skład państwa. Rozumnie pojęta polityka rosyjska powinnaby dążyć do tego, ażeby zainteresować kresy naszą sprawą rosyjską; polityka pojednawcza zrobiłaby mogła z patryotyzmu polskiego pożyteczną dla nas siłę. Wszak rzeczą jasną jest, że siła to nie niszcząca, lecz w wysokim stopniu zachowawcza.

„Rojeniom jednak — kończy autor — o pojednaniu narodowości przez Dumę zadany został

teraz, niestety, dotkliwy cios; i z tego punktu widzenia klęska narodowa polaków jest jednocześnie naszą klęską. Środki takie dążności separatystycznych nie osłabiają — przeciwnie wzmacniają je".

Kwestyę polską rozważa także w swoim ostatnim «Szkicu» p. Nestor w „Rusi"—rozważa zaś ją, przynajmniej w jednej części swego artykułu, w sposób niezmiernie pesymistyczny, radykalny, na ogół dość mętny, zwłaszcza w cytowaniu rzekomych «faktów», o których nietylko «historya», lecz nikt wogóle seryo mówić nie może. Daleko też godniejsza uwagi jest ta część «Szkicu», gdzie autor stawia kwestyę reakcyi na ogólniejszym gruncie.

„Dokąd idziemy w sprawie polskiej?—zapytuje p. Nestor—albo ściślej: dokąd nas prowadzą? gdyż w mglistym okresie międzyparlamentarnym nietylko nie idziemy, nie stoimy nawet w miejscu, lecz nas prowadzą..."

Dalej zaś czytamy: „Żyjemy przecie w warunkach realnych życia państwowego, tuż obok sąsiadów, rywali i nieprzyjaciół. Sposób wyzwolenia się drogą burzenia sił państwowych przez stary porządek rzeczy będzie zbyt drogi dla kraju i może doprowadzić do ruiny. A taka ruina jest możliwa wobec pożądliwego wzroku i niepohamowanych pragnień, zwróconych przeciw nam z zagranicy. Niepodobna przecież liczyć wciąż na to, że wyprowadzi nas z kłopotu ta lub owa kombinacya polityczna, wypływająca z interesów obcych mocarstw".

„Zamiast też błądzenia po omacku, p. Nestor wolałby widzieć raczej jasny plan działania w rozmaitych zagadnieniach chwili, a pomiędzy innemi w sprawie polskiej. Tego planu obecnie p. Nestor nie widzi i przypuszcza, że owa reakcya bezplanowa nie osiągnie żadnego rezultatu, albo właściwie osiągnie skutki wprost odmienne od tych na które liczyła. Już teraz są tego widoczne objawy. Nie mówiąc o tem, że wielka reakcya służy jedynie do skonsolidowania sił w tej aferze, ku której represye są skierowane, autor zaznacza, że w odłamach liberalnych społeczeństwa rosyjskiego nastąpił nowy zwrot na korzyść polaków. Niema dziś mowy o niedawnych wycieczkach przeciw „narodowcom" polskim, ani z lewicy, ani ze strony „Rieczy", tak wrogo dla nich usposobionej podczas ubiegłej kampanii. Wogóle powiedzieć można, że podczas zbliżających się wyborów nietylko polacy, ale i cały obóz postępowy rosyjski, zajmą w sprawie polskiej to samo zdecydowane stanowisko".

Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie.

Komunikują nam następujące szczegóły zjazdu: Dnia 21 lipca o godzinie 9 wiecz. zebranie w lokalu Żorza.

Dnia 21 lipca po nabożeństwie w katedrze pierwsze zebranie ogólne w teatrze miejskim. Przemówienia: prezesa komitetu prof. Bylickiego (wybór prezydyum), prezydenta Ciuchcińskiego, reprezentantów rządu i kraju, delegata Akademii Umiejętności prof Kostaneckiego, rektora wszechnicy lwowskiej Gryzieckiego, prorektora politechniki Syroczyńskiego, rektora akademii weterynaryi Szpilmana, dyrektora akademii rolniczej w w Dublanach Mikułowskiego-Pomorskiego, prof. d-ra Smoluchowskiego (imieniem Tow. im. Kopernika), prof. d-ra A. Głuzińskiego (imieniem Tow. lekarskiego). Wykład d-ra W. Biegańskiego z Częstochowy „O współczesnej filozofii przyrody". Sprawozdanie delegacyi zjazdów. Wykład prof. d-ra W. Natansona z Krakowa „Świat widziany od strony elektrycznej". Wykład prof. d-ra L. Rydygiera w sprawie akcyi przeciwrakowej. Po posiedzeniu uroczyste wprowadzenie członków zjazdu na wystawę przyrodniczo-lekarską i hygieniczną. Tam o 3 po południu ogłoszenie wyniku jury i przyznanych nagród wystawcom. Od godziny 4 po południu posiedzenie sekcyjne. O godzinie 9 wieczór raut, urządzony przez reprezentacyę miasta.

Dnia 23 lipca. Od godz. 8 do 10 rano posiedzenie zbiorowe dla sprawy alkoholizmu w sali wykładowej chemii lekarskiej (Piekarska 52). Od 9 rano posiedzenia sekcyjne. O 1 w południe odsłonięcie pomnika Nenckiego w przedsionku zakładu chemii lekarskiej. Od 4 po poł. posiedzenie sekcyjne. Wieczór festyn na wystawie.

Dnia 24 lipca. Od godz. 9 rano posiedzenie sekcyjne. Po południu wycieczki do Dublan, Pustomyt, Lubienia i zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Dnia 25 lipca. Od godz. 9 rano posiedzenia sekcyjne. O 3 po południu drugie posiedzenie ogólne w sali ratuszowej z następującym porządkiem: Wykład prof. d-ra Rotherta z Odesy: „O rewolucyi poglądów na odżywianie się organizmów roślinnych". Wybór delegacyi. Odczytanie uchwał poszczególnych sekcyi. Przemówienie pożegnalne. O 6 wieczór zapasy drużyn Tow. zabaw ruchomych na boisku.

Ze Stowarzyszenia pracowników handlowych.

Wczoraj wieczorem, w lokalu własnym przy ulicy Długiej № 45, odbyło się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia pracowników handlowych, poświęcone sprawie sprzedaży domu, oraz wyborom 5-ciu delegatów do komisyi mieszanej, która ma się zająć uregulowaniem dnia roboczego w zakładach handlowych i przemysłowych, oraz określeniem dnia świątecznego.

Na zebraniu przewodniczył przez jakiś czas p. Landau, lecz potem wskutek jego niedyspozycyi, miejsce przewodniczącego zajął p. Mieczysław Frenkel; członków zebrało się zaledwie 34.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, który odczytał porządek dzienny, wywiązała się ożywiona dyskusya nad kwestyą sprzedaży domu. P. Landau był zdania, że sprzedaż domu będzie szkodliwą dla Stowarzyszenia. Oponuje mu członek zarządu, p. Szymanowicz, twierdząc, że projekt sprzedaży domu jest zupełnie na czasie, w kasie bowiem Stowarzyszenia brak środków na najpotrzebniejsze wydatki i należy skorzystać z okazyi, t. j. z propozycyi p. Kellera, który chce nabyć dom. Dalej p. Szymanowicz proponuje upoważnić wybraną «ad hoc» komisyę do pertraktowania z nabywcą i do podpisania aktu sprzedaży.

Pp. Hefflich, Bojarski i Librach uznają w zasadzie konieczność sprzedaży domu, lecz nie zgadzają się na propozycyę p. Szymanowicza. Ostatecznie zebrani zgadzają się na to, aby zawarcie aktu sprzedaży zostało potwierdzone przez zebranie ogólne i uchwalają w tej sprawie rezolucyę następującej treści: „Zebranie ogólne upoważnia zarząd do zawarcia umowy sprzedaży, przyczem sprzedaż nie może nastąpić niżej ceny, figurującej w ostatnim bilansie".

O ile sprawa sprzedaży domu została załatwiona dosyć szybko, kwestya wyboru 5 delegatów do komisyi mieszanej stała się powodem długiej dyskusyi, przeważnie jałowej, opartej na nieporozumieniach i porachunkach partyjnych. Sprawie tej poświęcono już kilka zebrań i na jednem z nich zapadła uchwała niewysyłania swych przedstawicieli do komisyi, ale obecnie, jak to wyjaśnił p. Szymanowicz, prezydent miasta oświadczył, że jeżeli Stowarzyszenie nie wybierze swych delegatów, to prezydent będzie zmuszony ich naznaczyć; wobec takiego oświadczenia prezydenta miasta, obowiązkiem członków Stowarzyszeni jest dokonanie wyborów i p. Szymanowicz proponuje, aby uskutecznić to, porozumiawszy się z

---

22)

M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek.—Typy i obrazki.

TRÓJKĄT MIŁOSNY.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 157.)

Gość nosił szumny tytuł wicegubernatorowej; mąż urzędował w głębi Rosyi. Michcia wkrótce zaawansuje na gubernatorową, a gdy już tę godność zdobędzie, wówczas radaby, ażeby jej „stary" zawieruszył się gdziekolwiek. I tak się stanie niezawodnie, upewniała Julcię dygnitarka.

Pojadą zagranicę, tam młoda gubernatorowa zgubi po drodze starego gubernatora. On weźmie ją z powrotem, to dobrze, a nie, to nie!

Michcia, czyniąc zwierzenia, zanosiła się od śmiechu, to też Julcia, ani jej matka nie brały paplaniny na seryo. Szacunek ich wzrósł dla przybyłej, skoro ta opowiedziała o trudnościach, jakie musiała zwalczać przy uwolnieniu ojca „z katorgi"; następnie zeznała, że wiary swej rodowitej nie zmieniła, w ostatniej chwili lęk chwycił ją nieokreślony; wspomniała miasto rodzinne, Julcię... W takim razie oddaliłaby się od niej na przestrzeń niepowrotną. Karyera męża prawdopodobnie nie ucierpi na tem — tam, w Rosyi, inaczej, niż tutaj.

Nagadawszy się, napaplawszy, doprowadziwszy słuchających do szumu w uszach, w końcu Michcia zaproponowała przyjaciółce, ażeby z nią wyszła, odprowadziła ją kawałek drogi.

Nie było racyi odmawiać. Michcia nie straciła ostatecznie opinii w tutejszem mieście; o sposobie, w jaki złapała prokuratora na męża, wiedziała tylko jedna Julcia.

— Wstąp na chwilkę do mnie — rzekła Michcia, stanąwszy przed hotelem, w którym mieszkała.

Julcia zawahała się. Póki życia nie była nigdy w hotelu. Nęciła ją pogadanka sam na sam z zamężną przyjaciółką. Oddawna pragnęła zadać jej kilka pytań w kwestyi zawiłej dla nieświadomej panny.

Michcia pociągnęła ją...

Poszła.

Pani wicegubernatorowa zajmowała dwa pokoje w pierwszorzędnym hotelu

Wszedłszy do siebie, gospodyni lokalu poczęła natychmiast rozbierać się z bogatego stroju, narzekając na gorset i na gorąco. Otworzyła szafę.

— Dłużną ci jestem dwie sukienki, prawda, Julciu? Weź tę jedną, wystarczy za dwie tamte.

— Mnie nie wypada stroić się w rzeczy tak kosztowne — odparła uboższa przyjaciółka,

— Że kosztowna, to kosztowna! — śmiała się Michcia, — Wiesz, ile za nią dałam? Pięćset rubli. A za tę drugą siedmset... w Petersburgu.

—I starczy twojemu mężowi na takie wydatki?

Michcia roześmiała się.

— Jakaś ty naiwna! Głupiutka jeszcze jesteś, Juluchno kochana!

Julcia doznała bardzo nieprzyjemnego uczucia.

Michcia rozbierała się w dalszym ciągu. Zdjęła buciki.. Stanęła tak, jak gdyby do snu kłaść się zamierzała. Padła na łóżko z głębokiem „Ah!!!"

Przeciągnęła się rozkosznie.

Koszula na niej od góry do samego dołu spięta była na małe guziczki. Michcia jednem wprawnem szarpnięciem rozpięła je wszystkie...

Błysnęła ciałem...

Julcia, krzyknąwszy, zasłoniła oczy.

— Nie wstydź się, nie! — upominała ją światowa przyjaciółka. — Ty się wszystkiego wstydzisz, nawet wejść do hotelu. U nas zupełnie inaczej; w Petersburgu przyjętem jest, że mężatka idzie z kawalerem na spacer, do teatru, a potem na kolacyę... do gabinetu... No i nic. Toż samo w Ameryce; tam jeszcze gorzej, bo nie mężatki, a panny chodzą z kawalerami. To właśnie dobrze, panna nie zgłupieje później, zostawszy „tête-à-tête" z byle mężczyzną. Prawda, Julciu, ty zlękłabyś się, gdyby cię zostawiono w cztery oczy z śliczuym, młodym chłopcem.

— Nie przypuszczam — odrzekła cicho Julcia, w zamyśleniu.

Michcia uniosła się na łóżku i ujęła ręce przyjaciółki.

— A gdyby cię tak naraz porwał w ramiona, do piersi przycisnął?

I pociągnąwszy Julcię do siebie, całem ciałem przylgnęła do niej.

Panna z odrazą wyrwała się z uścisku.

— Okryj się, bo wyjdę! — krzyknęła gniewnie.

Mężatka spojrzała uważnie na płonącą z oburzenia twarz wstydliwej dziewicy, ruchem niedbałym orzuciła się jedną połową koszuli, niby opończą i opadła na poduszki.

— Wstydzisz się — rzekła — wyobrażasz sobie, że to już ty sama znalazłaś się w podobnej sytuacyi z twoim przyszłym mężem, czy kochankiem? On nie krzyknie, nie zawstydzi się, daj Boże, ażeby się poznał na powabach cielesnych, które dotąd jedynie na niego czekają, a których on już się tyle napatrzył. (d. c. n.)

związkami zawodowemi handlowców. Zdaniem p. Hefflicha, porozumienie takie jest niemożliwe, gdyż nie wszystkie związki zgadzają się na swój udział w pracach komisyi.

Nie wiadomo w jakim celu przemawiał p. Goldberg, usiłując wtłoczyć dyskusyę na tory partyjne, popełnił on cały szereg nietaktów i czynił obelżywe zarzuty pod adresem niesympatycznej dla siebie partyi, za co go spotkała ostra, lecz zupełnie zasłużona odprawa ze strony p. Hefflicha, który, trzeba przyznać, ze wszystkich mówców wykazał najwięcej zrozumienia rzeczy.

Po ukończeniu dyskusyi, która w końcu zamieniła się na polemikę p. Szymanowicza z p. Hefflichem, przewodniczący postawił wniosek, czy ogólne zebranie pragnie wziąć udział w wyborach, czy też nie?

Znaczną większością głosów uchwalono przystąpienie do wyborów, lecz znowu wyłoniła się kwestya, w jaki sposób tego dokonać.

Wniosek p. Szymanowica, aby upoważnić zarząd do porozumienia się ze związkami zawodowemi i wspólnie naznaczyć delegatów, spotkał się ze stanowczą opozycyą ze strony p. Hefflicha i kilku jego towarzyszów, lecz w końcu, gdy p. Hefflich, założywszy protest przeciwko niektórym wyrażeniom p. Szymanowicza, na podstawie których można było wywnioskować, że p. Szymanowicz uważa Stowarzyszenie za instytucyę wyłącznie żydowską, czemu, mówiąc nawiasem, p. Szymanowicz zaprzeczył, opuścił salę, wniosek p. Szymanowicza z pewnemi zmianami został przyjęty.

Wniosek ten w pierwotnej redakcyi głosił, że ogólne zebranie upoważnia zarząd do porozumienia się ze związkami i stowarzyszeniami handlowców w celu wspólnego wyznaczenia do komisyi mieszanej 5 delegatów.

Taka redakcya nie podobała się znowu p. Sapiro, który zapewne ze względów partyjnych nie życzył sobie, aby te związki, które po dziś dzień nie zgodziły się na wzięcie udziału w wyborach, lecz ewentualnie mogą to uczynić jutro, miały w komisyi swych członków.

Stało się to powodem do nowej dyskusyi, która trwała do godziny 1-ej w nocy i nareszcie zgodzono się na następującą rezolucyę: „Zebranie ogólne upoważnia zarząd do porozumienia się ze związkami i stowarzyszeniami, zgadzającemi się na wzięcie udziału w pracach komisyi, w celu podzielenia mandatów".

Tak brzmi ostateczna rezolucya. Dziś lub jutro zbiorą się przedstawiciele zarządów Stowarzyszenia subiektów i związków zawodowych handlowców i na zebraniu tem dokonany będzie wybór 5 delegatów do komisyi mieszanej.

D.

NOWE OSZUSTWA.

Od dłuższego czasu łamy pism rosyjskich, warszawskich, a zapewne i zagranicznych, aż roją się od ogłoszeń różnych firm lub oddzielnych spekulantów, przeważnie niemców, zachęcających do kupowania środków przeciw starości, chorobom, lub proponujących zyskowne zajęcie.

Naturalnie, ludzi pragnących zostać wiecznie młodymi i zdrowymi, jak również żądnych łatwych i wielkich zysków nigdzie i nigdy nie brak, więc nic dziwnego, że i w Warszawie i w Łodzi i prawdopodobnie w innych miastach Królestwa znaleźli się łatwowierni i dali się wziąć na lep pięknym obietnicom sprytnych niemiaszków.

Nie tak dawno pisaliśmy o szantażu z maszynami do robienia pończoch. Pomysłowy przedsiębiorca ogłaszał, że ktokolwiek kupi taką maszynę, to pończochy zrobione na niej, zobowiązuje się kupować, dając w ten sposób zarobek od jednego do dwóch i więcej rubli dziennie.

Podobna propozycya wygląda nadzwyczaj zachęcająco, i wiele osób, przeważnie kobiet, kupiło maszyny do robienia pończoch, lecz owocu swej pracy nie miały gdzie zbyć, przedsiębiorca bowiem był nadzwyczaj wymagający i nawet najlepsza praca nie mogła go zadowolnić, a w końcu, widząc, że łatwowierne klijentki stają się zbyt natarczywe, ulotnił się prawdopodobnie nach Vaterland.

„Kuryer Polski" w jednym z ostatnich numerów cytuje list pewnego handlowca, który dał się wziąć na nęcącą obietnicę: „2,000—3,000 rubli rocznego zysku dla osoby, mającej liczne stosunki i ....stracił 90 rb.

Posłuchajmy, co pisze ta ofiara swej łatwowierności i niemieckiego sprytu:

„Jestem handlowiec, posiadam poważne referencye i obszerne stosunki, więc po wysłaniu oferty do pewnej firmy bankierskiej w Mannheimie, zostałem niezwłocznie „agentem generalnym" na gubernię kaliską. Nadesłano mi odpowiedni certyfikat oraz kontrakt do podpisania, zapewniający olbrzymie zyski".

Dalej dowiadujemy się z listu, że szło tu o sprzedaż losów loteryjnych, których autorowi listu udało się sprzedać za 90 rubli i sumę tę odesłał firmie.

Ale posłuchajmy dalej:

„Na tem skończyło się moje przedstawicielstwo i stosunki z firmą. Dom bankierski zamilkł i na moje sześć listów milczy, jak zaklęty. Nie nadesłano mi nawet potwierdzenia odbioru przesłanych pieniędzy! Nie potrzebuję dodawać w jakiem znajduje się teraz przykrem położeniu. Oblegają mnie klijenci, ci co nabyli owe losy i duszą mnie. I mają słuszność, bo ja ich na stratę naraziłem. Nie jeden może mi nawet nie uwierzy i posądzi o wyzysk. Okropny los!"

Autor listu bierze całą sprawę zbyt tragicznie. Zapewne, niespodzianka, jaka go spotkała oraz strata 90 rb., nie należy do rzeczy przyjemnych lecz powinna go pocieszać myśl, że poświęcił się pro publico bono. Uczynił to, co prawda, bezwiednie, a nawet z myślą o zyskach, lecz faktem jest, że zawód, jaki go spotkał, będzie ostrzeżeniem dla innych.

Niema najmniejszej wątpliwości, że takich ofiar, jak on jest więcej i kto wie, może niezadługo usłyszymy nowe przyznanie się do winy okupionej stratą 90 a może i więcej rubli.

Może nie jeden zastanowi się nad pytaniem, skąd spekulanci zagraniczni oraz te „uczciwe" firmy w rodzaju mannheimskiej, biorą adresy osób, zamieszkałych w Królestwie, aby przesłać im swe oferty. Również przy pomocy ogłoszeń.

Oto zawiadamia się za pośrednictwem pism, że za zebranie tylu i tylu adresów i nadesłanie ich, otrzyma się takie wynagrodzenie. Chętni znowu się znajdą i tym razem otrzymają umówione wynagrodzenie, gdyż posiadanie adresów jest konieczne dla spekulantów. Potem rozpisuje się listy, według otrzymanych adresów, powołując się na „przyjaciół naszej firmy", którzy je jakoby dostarczyli i czyni się przeróżne propozycye.

A postępują w ten sposób nietylko bank w Mannheim lub przedsiębiorca maszyn do robienia pończoch, lecz również lekarze (??) niemieccy.

Jeden pan wprost zasypuje swymi listami Łódź. Jak nas informowano, przez pocztę w przeciągu dwóch dni takich listów przeszło około 200. Przesyłka takiego listu z Berlina kosztuje blisko 15 kop., można więc sobie wyobrazić, jak skuteczny musi być ten środek, wymagający takiej reklamy formalnego wpychania do rąk.

Jak widzimy, niemcom nie brak pomysłów. Nie liczą się oni ani z etyką, ani z uczciwością, byleby tylko handel szedł; znając ludzi, wiedzą, że łatwowierność i głupota jest bezgraniczna i żądza zysków przyćmiewa rozsądek.

Lecz pocóż my znowu padamy ich ofiarą?

T.

100 MILIONÓW
NA FUNDUSZ INWALIDÓW PRACY.

W Austryi przygotowują się uroczystości do 60-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa. 60-letni jubileusz monarchy—uroczystość to istotnie rzadka. Że zaś monarcha jest popularny, że na jego życiu opiera się poniekąd istnienie tej formy Austryi, którą ona obecnie posiada—lud i przedstawicielstwo narodowe szykują się do wielkich festynów.

W parlamencie poruszył tę sprawę dr. Lueger. Burmistrz wiedeński, którego niedawno uważano już za konającego, nietylko wrócił do zdrowia i sił, lecz odgrywa w nowej radzie państwa rolę nader wpływową. On to zmusił niemal większość do wyboru na prezesa izby swojego przyjaciela politycznego, Weiskichnera. Teraz znowu zasugestyonował izbie wspaniały sposób uczczenia monarchy w dniu jego jubileuszu. Wystąpił z wnioskiem, by powołać komisyę do obmyślenia środków, w jaki sposób upamiętnić ten wielki dzień, ale zarazem postawił już uboczinie projekt konkretny. Tym projektem jest zgromadzenie sumy 100 mil. koron, jako kapitału żelaznego, na rzecz powołać mającego się do życia ubezpieczenia inwalidów pracy.

Byłby to dar istnie godny znamiennego święta narodowego. Mniejsza o to, że pobudki które wnioskodawcy podyktowały ten projekt, zmierzają do zjednoczenia wśród ludu roboczego popularności partyi chrześciańsko-socyalnej, czyli antysemickiej, którą Lueger reprezentuje. Jeśli tylko możliwem do urzeczywistnienia jest ten projekt—należałoby go przyjąć.

(Nawiasem dodać należy, że jedno z naszych pism błędnie doniosło, iż projekt został już przyjęty). Sądząc jednak z nastroju prasy wiedeńskiej, szansze urzeczywistnienia tego projektu są słabe.

W Austryi przygotowuje się już od r. 1904 nowe prawodawstwo ubezpieczeń robotników i nie może oblec się w czyn. Są trudności techniczne i finansowe. Sprawa jest w fazie, która nie wróży rychłego załatwienia projektu.

Być jednak może, że mimo nastręczających się przeszkód, nastrój uroczysty, rozbudzony jubileuszem monarchy, sprzyjać będzie wnioskowi Luegera. Jeśli państwo austryackie znajdzie środki na zgromadzenie funduszu 100-milionowego — zapory techniczne, będące w związku z formą prawodawstwa, będzie można oponować.

DRUGI ANDRÈE.

Losy Andrée'go i jego towarzyszów, którzy dziesięć lat temu wzlecieli ze Szpicberga w nadziei dosięgnięcia napowietrznemi szlakami tajemniczego bieguna północnego ziemi, celu tylu usiłowań, nie odstraszyły p. Wellmana, który właśnie urządza podobną wyprawę. Zamiast jednak powierzać swoje losy balonowi zwyczajnemu, takiemu, jakiego użył Andée, postanowił on skorzystać z postępów aeronautyki i popłynąć do bieguna na balonie ze sterem i z motorem.

Należy tutaj zaznaczyć, że dzięki usiłowaniom Lebaudego, Santosa Dumonta i Zeppelina, posiadamy dziś okręty napowietrzne, mogące pływać w oceanie atmosferycznym we wszystkich kierunkach z dość znaczną szybkością. O tych okrętach będziemy mówili innym razem, teraz zaś zajmiemy się balonem Wellmana.

Balon jest już ukończony; większa jego część pojechała na Szpicberg. Czterej członkowie wyprawy udadzą się niebawem na stacyę, położoną na wyspie Danego, ztamtąd bowiem wyprawa zamierza wyruszyć. Jest to punkt, położony na północno-zachodnim krańcu Szpicberga, pod 79 st. szer. półn., a odległy od bieguna o 1,156 km.

Oprócz Wellmana wezmą udział w śmiałej podróży: P. Melvin Vaniman główny inżynier, twórca łódki balonu, major Henryk Hersey, inspektor biura meteorologicznego w Stanach Zjednoczonych; czwartego uczestnika wyprawy jeszcze nie wybrano.

Na wysepce zbudowano szopę, zaopatrzoną we wszystko, co tylko jest potrzebne do puszczenia i reperowania balonu, obok zaś znajduje się dom mieszkalny. Sam balon zrobiono w Paryżu. Ostateczne próby, które wykazały pewne wady, musiano porobić na miejscu, statek bowiem jest przeznaczony do żeglugi w podbiegunowych strefach, gdzie panują warunki całkiem odmienne, aniżeli u nas.

Nowy balon, podobnie jak balon Andrée'go, będzie ciągnął po lodzie linę, która w razie potrzeby może się także unosić na wodzie. Ma ona za zadanie utrzymywać statek w jednej wysokości, jeżeli bowiem balon uniesie się za wysoko, to pociągnie z powierzchni ziemi pewną część liny, i ciężar ten powstrzyma go, jeżeli zaś opadnie, to także część liny opadnie, przez co ciężar, dźwigany przez balon, zmniejszy się. Lina będzie podwójna: oprócz gładkiej wezmą żeglarze kawał szorstkiej, która zaczepiając zębami metalowemi o powierzchnię lodu, będzie działała hamująco na statek, pędzony nieprzyjaznym wiatrem, i nie pozwoli mu cofnąć się zbyt daleko od punktu, do jakiego udało mu się dotrzeć.

Balon ma postać cygara i rozmiary imponu-

jące: objętość jego wynosi 7,800 metr. sześc., co pozwala przy użyciu czystego wodoru osiągnąć siłę wzlotu 8,300 kilogr. Długość prawie 56 m. + średnica największa 16 m. Baczną uwagę zwrócono na tkaninę, żeby uczynić ją jaknajmniej wrażliwą na wilgoć i nizką temperaturę. Składa się ona z trzech warstw tkaniny jedwabnej i bawełnianej, sklejonych kauczukiem w jedną całość. Balon też trzyma dobrze gaz: podczas prób okazało się, że dzienna strata przy gazie zwyczajnym wynosi 1/2%, przy wodorze 0·8%. Najoryginalniejszą częścią balonu jest łódka, obmyślona przez Vanimana. Ma ona formę trójkątną, jest bardzo długa i pokryta jedwabiem, tak, iż wygląda jak długa kajuta, zdatna na mieszkanie. Benzyny dla motoru o sile znacznej musiano zabrać aż 3800 litrów, co waży sporo. Tak znaczna ilość cieczy jest niezbędna po to, żeby przepłynąć przestrzeń 2272 klm., oddzielającą wędrowców od bieguna, tam i z powrotem licząc. Benzyna mieści się w długim blaszanym cylindrze, biegnącym u spodu łódki i podzielonym na kilkanaście nieprzepuszczalnych komór.

Z każdej strony łódki znajduje się śruba stalowa o 3·5 średnicy. Ma ona robić 400 obrotów na minutę. Motor zaś systemu Lorraine-Dietrich, o 4 cylindrach—1000 obrotów.

Motor ten ma nadać balonowi szybkość w spokojnem powietrzu 27 kilom. na godzinę; jest to bardzo mało, ale za to balon może żeglować bardzo długo. Gdyby powietrze pod biegunem było spokojne, na co nie można liczyć, to cała podróż tam i z powrotem trwałaby zaledwie 80 do 90 godzin. Może się też zdarzyć, że podróżni napotkają przyjazny prąd powietrza — w takim razie przejazd do bieguna wymagałby jeszcze mniejszego przeciągu czasu. W razie, gdyby balon miał się pokryć śniegiem, albo lodem, to balonik znajdujący się w jego wnętrzu, a zasilany gorącemi gazami z motoru, szybko będzie zdolny stopić powłokę zamarzłą, która powiększa nadmiernie wagę powłoki. Płaszczyzny umocowane po obu stronach łódki zapewniają balonowi bezpieczeństwo od poprzecznego kołysania się.

Postanowiono trzymać się na wysokości 100 do 200 metrów.

Tyle co do szczegółów technicznych, które bez wątpienia mają wielkie, jeżeli nie decydujące znaczenie.

Czy wyprawa, wzorowana na fantazyach w rodzaju podróży, jaką przed kilku laty napisał autor niniejszego artykułu p. t. «Balonem do bieguna», ma widoki powodzenia?

Niewątpliwie—tak; odwaga i ryzykowność popłacają w takich wypadkach tak samo, jak w polityce, czy na wojnie. Jeżeli okoliczności ułożą się pomyślnie, t. j. jeżeli wiatr będzie sprzyjał, jeśli się nic nie popsuje w motorze i w balonie, to dzięki temu, że statek powietrzny daje się dowolnie kierować, może on w przeciągu kilku dni dotrzeć tam, dokąd daremnie usiłowali dostać się saniami tacy śmiałkowie, tacy olbrzymi woli, jak Jansen z Johansenem, jak Cagni i wielu innych dawniejszych podróżników.

Powrót będzie niewątpliwie trudniejszy, ale w razie najgorszym, gdyby wszystko zawiodło, podróżnicy będą próbowali dostać się na saniach za przykładem Nansena i Cagniego do Europy. W tym celu zabierają 12 psów, sanki lekkie, broń i zapasy żywności.

Będzie to rozpaczliwy, bohaterski szturm do twierdzy przyrody, kryjącej tajemnicę niewydartą. Oby ten szturm zakończył wreszcie wydaną przyrodzie walkę, w której, niestety, zginęło tylu dzielnych ludzi; pomiędzy nimi znajdował się także Andrée.

Niech Wellman wraca zwycięzcą! Należy mu się to za jego odwagę, graniczącą z szaleństwem.

W. Umiński.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wodzisława Jutro Czesława.

ZE STRAŻY. Jutro o godz. 6 i pół wieczorem ćwiczenia III oddziału łódzkiej straży ogn. ochotniczej przy fabryce Härtiga, Piotrkowska 234.

KRONIKA.

—s—

Sprawy weterynaryjne. Z powodu zmiany ustawy weterynaryjnej w celu zapobiegania rozszerzaniu się chorób zaraźliwych u zwierząt, utworzono 5 posad weterynarzy rezerwowych do rozporządzenia inspektora weterynaryi.

Ponieważ ustawa zmieniona będzie stosowana tymczasowo, tytułem próby tylko w Królestwie Polskiem, w dwóch guberniach: warszawskiej i piotrkowskiej, więc na Warszawę przypadają 3, na Piotrków zaś 2 posady weterynarzy, którzy będą obowiązani bezpłatnie dokonywać wszelkich szczepień w wypadkach epidemicznych chorób zwierzęcych.

Szkoły żydowskie. W r. z. ogłoszono przepis, według którego, jak pisze „Warsz. Dziennik", w celu zabezpieczenia szkół od nadmiernego napływu uczniów żydów, rozciągnięto postanowienie z roku 1868 o otwieraniu szkół prywatnych na szkoły żydowskie. Zarząd okręgu naukowego warszawskiego zapytał ministeryum: czy przepis ten rozciąga się i na okręg warszawski? Obecnie ministeryum dało odpowiedź twierdzącą.

Związek równouprawnienia kobiet polskich został świeżo zaregestrowany z prawem zakładania oddziałów nie tylko na całe Królestwo ale i Cesarstwo, wszędzie gdzie mieć będzie 10 członków.

Założycielkami są pp. Helena Weychert, Paulina Kuczalska Reinschmit, Józefa Geberthner, Felicya Czarnecka, Józefa Bojanowska.

Nowy związek został już otwarty i przyjmuje zapisy członków w redakcyi „Steru" w Warszawie, ul. Boduena № 2.

Sprawy prasowe. Redakcya pisma „Życie robotnicze" zawiadamia nas, że pismo to nie uległo zawieszeniu z rozporządzenia władz administracyjnych i w dalszym ciągu wychodzi.

— Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, wydawnictwo „Myśli polskiej" zostało zawieszone na cały czas trwania stanu wojennego. Również zawieszono tygodnik „Lud roboczy".

Szczegóły zamachu. Podana przez nas z ostatniej chwili we wczorajszym numerze wiadomość o zamachu na życie dyrektora fabryki Ch. Wiślickiego, p. Borysza Lipszyca, wymaga uzupełnienia niektórym szczegółom.

Przedewszystkiem zamachu dokonano nie w kantorze, a na podwórzu fabrycznem. Stało się to w tej chwili, gdy dyrektor Lipszyc, oczekując na tramwaj, przechadzał się po niem.

Napastników, jak już zaznaczyliśmy wczoraj, było trzech. Dwaj z nich—to ludzie zupełnie młodzi, w wieku najwyżej do lat 20, trzeci zaś to człowiek starszy.

Oczekiwali oni przez dłuższy czas przed fabryką na ulicy i, nie mogąc się widocznie doczekać wyjścia dyrektora, weszli również na podwórze. Tam przez dłuższy czas stali, rozmawiając między sobą i paląc papierosy. Obecność ich nie zwróciła niczyjej uwagi, gdyż o tym czasie na podwórzu fabrycznem kręci się mnóstwo robotników. Wyczekawszy chwilę, gdy na podwórzu zrobiło się pusto, a w bramie został tylko portyer Antoni Dzieran, napastnicy z okrzykiem: „stój", rzucili się na dyrektora i poczęli strzelać.

Ugodzony trzema kulami, z których jedna przebiła szyję, druga bok, a trzecia rękę, raniony dyrektor padł na ziemię, a napastnicy rzucili się do ucieczki, gdy w bramie zastąpił im drogę portyer, jeden z napastników strzelił do niego, lecz chybił, portyer bowiem uchylił się i kula, trafiwszy w drzwi, przebiła je na wylot.

Ocalały portyer pobiegł natychmiast do fabryki Prusaka, wołając pomocy, a przez ten czas napastnicy zbiegli.

Dyrektor Borysz Lipszyc liczy lat 35, a fabryką zarządzał od dwóch lat.

Przyczyna zamachu na niego jest nieznana.

W fabryce od dłuższego czasu żadnych zatargów nie było i praca idzie w niej zupełnie normalnie i spokojnie.

W roku zeszłym dokonano zamachu na życie właściciela fabryki, Ch. Wiślickiego. Otrzymał on wtedy postrzał w staw, lecz wyleczył się i bawi obecnie zagranicą.

Z biura przedwyborczego. Prace przygotowawcze w biurze przedwyborczem postąpiły znacznie naprzód. Prawa wyborcze osób, biorących udział w kuryi robotniczej, są już sprawdzone. Liczba tych osób wynosi przeszło 5860. Obecnie układana jest lista podług alfabetu wyborców w kuryi robotniczej oraz jest już na ukończeniu lista właścicieli domów.

Ci lokatorzy wyborcy, którzy dotychczas nie zawiadomili biura wyborczego o zmianie adresów nie zawiadomią do dnia 22 lipca, stracą prawo wyborcze.

Pozostały więc tylko cztery dni, z których powinni skorzystać, aby zapewnić sobie prawo głosowania.

Dotychczas złożono sto kilkadziesiąt deklaracyj, lecz przeważnie wcale niepotrzebnie, gdyż większość składających deklaracye, korzystała już z prawa wyborczego na ubiegłych wyborach i od tego czasu nie zmieniła mieszkania.

Strejk w fabrykach tasiem i wstążek. Donosiliśmy, że robotnicy tych fabryk uczynili pewne ustępstwa od swych żądań, mianowicie, zamiast 20 proc. podwyżki, żądają tylko 15 proc., dziś dowiadujemy się, że fabrykanci zgadzają się na danie podwyżki, lecz tylko w rozmiarze 5 proc.

Wogóle pertraktacye między robotnikami a fabrykantami idą nadzwyczaj ospale. Robotnicy nie okazują ku nim wielkich chęci, do fabryk się nie zgłaszają, a jeśli przyjdą, jak to miało miejsce wczoraj w fabryce akc. Tow. S. Czamański, to jedynie w tym celu, aby zmusić urzędników do opuszczenia biura i faktycznie wczoraj, od g. 4 po południu, biuro w tej fabryce zostało zamknięte.

W trzech fabrykach warszawskich, należących do ogólno-krajowego związku fabrykantów tasiem i wstążek, robotnicy pracują normalnie i podobno nawet oświadczyli, iż nie mają wcale zamiaru porzucania pracy w celu poparcia swych towarzyszów w Łodzi.

Wskutek zamknięcia pięciu fabryk tej branży w naszem mieście, straciło pracę około 500 robotników.

„Echo". W dniu dzisiejszym o godz. 7 wieczorem w lokalu Nowy Rynek № 6 odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie w celu: rozpatrzenia i zatwierdzenia regulaminu opracowanego przez zarząd, wyboru sądu koleżeńskiego i komitetu zabaw, wnioski członków.

Zebranie. Dnia 21-go lipca r. b. odbędzie się przy ulicy Nawrot № 38 o godz. 3 po południu zebranie czeladników malarzów.

Z telefonów. Dziś w nocy z powodu kradzieży drutów telefonicznych pomiędzy Warszawą a Łodzią, komunikacya była przerwaną.

Poświęcenie sali. Przy plebanii kościoła św. Anny na Żarzewiu wybudowano salę na użytek „Stowarzyszenia robotników chrześciańskich".

W niedzielę o godz. 9 rano w kościele św. Anny na intencyę tego Stowarzyszenia odprawione będzie nabożeństwo. O godz. 2 do południu poświęcenie sali, a o godz. 8 wieczorem przedstawienie amatorskie.

Biuro Stowarzyszenia stróży będzie przeniesione dnia 27 lipca na ul. Nawrot № 32. Biuro będzie otwarte od godz. 8 rano do 12 w południe i od godz. 2 do 6 wieczorem.

Nabożeństwo solenne na intencyę Stowarzyszenia stróży odbędzie się w kościele św. Krzyża jutro, w sobotę o godz. 9 rano.

Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie biura Stowarzyszenia stróży przy ul. Nawrot 32.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległy dwie kobiety, z których jedną odwieziono do szpitala św. Aleksandra, drugą do mieszkania na ulicę Ludwiki.

Ataki nerwowe. Na ul. Głównej nr. 45 Irena Windekindt, lat 18, bez zajęcia, mieszkająca przy rodzicach, dostała ataku nerwowego; takiemu samemu wypadkowi uległ na ul. Targowej nr. 18 Michał Rzempolski, robotnik, lat 32. Obojgu doraźnej pomocy udzielili lekarze Pogotowia.

Śmierć w studni. Na ul. Zakątnej nr. 8 dwaj ślusarze byli zajęci reperacyą studni. Antoni Weler, lat 18, zapewne wskutek pośliźnięcia się, wpadł do studni. Mimo natychmiastowej pomocy, wydobyto ze studni już tylko trupa.

Z WARSZAWY.

* Z teatru.

Reżyseryę dramatu i komedyi w teatrze Rozmaitości obejmują zasłużeni weterani sceny polskiej, pp. Leszczyński i Rapacki.

* Strzały w restauracyi.

Wczoraj, między godziną 8 a 9 wieczorem, do restauracyi Jana Gawłowicza, przy zbiegu ul. Wareckiej z placem Wareckim, przyszło trzech młodych ludzi i siadło przy stoliku. Pili oni piwo

zachowując się najzupełniej spokojnie, nie zdradzając żadnych złych zamiarów, poczem wstali, zapłacili należność i zwracając swoje kroki około bufetu, gdzie znajdował się sam właściciel, dali do niego trzy strzały z brauningów. Jedna kula strzaskała Gawłowiczowi szczękę, druga zraniła go w prawą rękę, a trzecia w lewy bok, wszystkie jednak rany nie należą do śmiertelnych.

Sprawcy strzałów, wywoławszy straszliwy przestrach wśród obecnych w restauracyi, wyszli najspokojniej przez nikogo nie ścigani i rozproszyli się na ulicy.

Wezwane Pogotowie po opatrunku chciało zabrać Gawłowicza do szpitala, odmówił jednak, pozostając na kuracyi w domu. Powodów napaści raniony nie domyśla się.

* Zwłoki dziecka w konfesyonale.

Wczoraj służba, porządkując wieczorem około godziny 7-ej kościół św. Krzyża, spostrzegła w jednym z konfesyonałów jakieś zawiniątko.

Po bliższem rozejrzeniu się ujrzano, że są to zwłoki dwumiesięcznego chłopczyka, uduszonego sznurem. U szyi dziecka wisiał jeszcze sznurek, narzędzie zbrodni. Zwłoki dziecka odesłano do prosektoryum przy ul. Teodora.

Kto je tam przyniósł i o jakiej porze, nikt ze służby kościelnej nie zauważył.

* Fatalna przygoda.

Czytamy w „Kuryerze warszawskim": Urzędnika komitetu do spraw prasowych w wydziale cenzury dramatycznej, p. Włodzimierza Kamińskiego, spotkała w tych dniach przygoda następująca:

Powróciwszy dorożką z teatru do domu na ulicę Miodową o godzinie 11-ej i pół wieczorem p. Kamiński zapłacił dorożkarzowi według taksy, za co ten zaczął go lżyć ostatniemi słowy. Gdy p. K. chciał zobaczyć jego numer i wskoczył do dorożki, dorożkarz smagnął go batem i zaciął konie. Pan K. zaczął wołać o pomoc, ale nikt się nie zjawił. Wówczas wyjął rewolwer i strzelił w powietrze na alarm.

W jednej chwili zjawiło się dwkch stójkowych, do których p. Kamiński zwrócił się ze skargą na dorożkarza i prośbą o pomoc. Stójkowi jednak w mgnieniu oka rzucili się na niego i obezwładnili. Napróżno p. K., tłómaczył się, że jest urzędnikiem i ma pozwolenie na broń. Odstawiono go do cyrkułu, traktując po drodze, jak bandytę. W bramie cyrkułu zaś jeden ze stójkowych uderzył go pięścią w usta i pokrwawił, obiecując, że w cyrkule „będzie jeszcze lepiej".

Z cyrkułu tego (II soborowy) komisarz na zapytanie rewirowego, odpowiedział przez telefon z mieszkania, aby p. K. odprowadzić do cyrkułu XII, w którym mieszka. Tu znano p. K., wypuszczono go więc zaraz i oddano mu broń, a dorożkarza zatrzymano. Nazajutrz poszkodowany zwrócił się do p. o. oberpolicmajstra z zażaleniem i z prośbą o ukaranie winnych. Obiecano mu to. Dotychczasowym jednak wynikiem jest tylko to, iż przeprosili go dwaj policyanci, tłomacząc się ze «wzięli go za bojowca».

* Samobójstwo.

Wczoraj w lesie należącym do dóbr hr. Potockiego w Jabłonnie, znaleziono podpułkownika warszawskiej kompanii saperów fortecznych, Eugeniusza Sołuńskiego, lat 44. Zgon nastąpił skutkiem strzału, skierowanego z brauninga w głowę. W kieszeni samobójcy znaleziono list, adresowany do szwagra jego, zamieszkałego w Jabłonnie, w którym to liście prosi, aby nikogo nie winić o przyczynę śmierci, oraz plan miejscowości, w której zamierza odebrać sobie życie. Istotnie, w miejscu wskazanem na planie, znaleziono zwłoki samobójcy. Przyczyna desperackiego kroku niewyjaśniona. Samobójca pozostawił żonę i czworo drobnych dzieci.

Z KRÓLESTWA.

Z powodu pomnika Mickiewicza w Zawierciu. P. Bronisław Miciński w Zawierciu otrzymał od syna poety, Władysława Mickiewicza, list następujący:

„Stacya naukowa polska w Paryżu.
Muzeum Mickiewiczowskie
6, Quai D'Orléans, Paris.
№ 134.

Szanowny Panie!

Znajdując w pismach warszawskich sprawozdanie z odsłonienia pomnika Adama Mickiewicza w Zawierciu, ośmielam się zwrócić do Szanownego Pana, jako do głównego inicyatora tej uroczystości, z prośbą o łaskawe zebranie i przysłanie do Muzeum Mickiewiczowskiego wszelkich druków i przedmiotów pamiątkowych z obchodem tym związek mających, jako to: afiszów, plakatów, programów, kart wstępu, głosów prasy, medalów, oznak pamiątkowych i innych, które wszystkie w Muzeum naszem, jako własność narodowa, na wieczne czasy przechowane będą.

Nie tracąc nadziei, że Szanowny Pan nie odmówi prośbie mojej, mającej na celu powiększenie zbiorów instytucyi publicznej i oświadczając się z gotowością zwrócenia wszelkich kosztów, z tego powodu wyniknąć mogących, łączę wyrazy wysokiego szacunku, z jakim pozostaję

Władysław Mickiewicz.

Paryż, 11-go lipca 1907 r."

Zabójstwo ś. p. Ciemniewskiego. W dniu 15 b. m., między godz. 9 a 10 wieczorem, banda rozbójnicza dokonała napadu na dwór w majątku Kiełbowie (powiat radomski, gmina Błotnica), własności p. Michała Ciemniewskiego. Zbóje podzielili się na trzy grupy, z których dwie obezwładniły żonę właściciela i służbę, dwu zaś opryszków z trzeciej grupy zaczęło wdzierać się przez okno do gabinetu, w którym znajdował się p. Ciemniewski. Pan C. strzelił do napastników z brauninga, oni zaś odpowiedzieli również strzałami, i p. C., trafiony w piersi, padł na ziemię. Wówczas rozbójnicy, wdarłszy się do gabinetu, poczęli znęcać się nad rannym, bijąc go brauningami po głowie, poczem zamordowali go wystrzałem w ucho tak, że kula przebiła głowę na wylot. Po morderstwie zrabowali znajdujące się we dworze kosztowności, srebra i gotówkę, ogółem przypuszczalnie na 10,000 rb., zaprzęgli konie do bryczki i odjechali w stronę Białobrzegów, szosą warszawsko-radomską.

Według zeznań służby dworskiej, banda składała się z chrześcian i żydów, a wszyscy rozmawiali ze sobą po rosyjsku. Jeden z rozbójników, którego spólnicy zbrodni nazywali „Karłem", był podobno raniony wystrzałem przez ś. p. Ciemniewskiego. W ślad za zbrodniarzami ruszyła pogoń z naczelnikiem radomskiej straży ziemskiej powiatowej, który postanowił ścigać ich sam chociażby aż do Warszawy.

S. p. Michał Ciemniewski zginął z rąk zbrodniczych w sile wieku, bo przeżywszy zaledwie lat 47. Śmierć ta odbije się bolesnem echem w sercach wszystkich, którzy go znali, był to bowiem człowiek szlachetny, a przytem ogromnej dobroci i niezłomnej prawości, zarówno w życiu prywatnem, jak i społecznem. Osierocił żonę i dzieci, dla których był jaknajlepszym mężem i ojcem.

Zmarły przez pewien czas był adwokatem przysięgłym w Kamieńcu Podolskim, poczem osiadł na roli, zrazu w ziemi warszawskiej, a następnie radomskiej, gdzie służył też czas jakiś współrodakom na stanowisku sędziego gminnego. S. p. Ciemniewski był synem nauczyciela języków starożytnych w szkołach średnich w Warszawie, wielce znanego w swoim czasie pedagoga, o którym starsze pokolenie, wychowywane niegdyś w szkołach warszawskich, zachowuje do dziś dnia żywe wspomnienie.

Wiadomości zamiejscowe.

Potomek Sobieskiego. Z Rzymu piszą do «Gaz. lwow.»: W dniu 13 lipca miasteczko Frascati pod Rzymem, jedna z ulubionych wilegiatur rzymskich, posiadająca sławne wille, obchodziła stulecie swego kardynała biskupa Henryka księcia Yorku, który w dn. 13 lipca 1807 r., jako biskup Frascati, długi żywot swój zakończył i w ciągu lat 42, t. j. kiedy był biskupem dyecezyi dawnego Tusculum a dzisiejszego Frascati, niezmiernie wiele dla dyecezyi uczynił. Kardynał książe Yorku był synem Jakóba III Stuarta i Maryi Klementyny Sobieskiej, córki Jana III, której pomnik grobowy znajduje się w Bazylice watykańskiej, obok grobowców Stuartów, dłuta Canowy. W uroczystościach weźmie udział obecny biskup Frascati, kardynał Satolli.

Śmierć z powodu zęba. We Lwowie toczył się interesujący proces w sprawie następującej:

Dnia 22 marca 1905 r. zmarł we Lwowie wśród objawów tajemniczej choroby, trwającej zaledwie kilka dni, nauczyciel ludowy Jan Charzewski. Prawie nagła śmierć Charzewskiego wywołała wśród kolegów wielkie wrażenie, zwłaszcza, że początkowo nie znano przyczyn zgonu. Dopiero w dzień pogrzebu wyszło na jaw, że zmarły plombował ząb u technika-dentysty p. L. Wł. Wiktora i bezpośrednio po zaplombowaniu tego zęba poczuł się chorym.

Przed kilku przesłuchanymi w śledztwie świadkami miał się Charzewski skarżyć, że dentysta źle mu ząb zaplombował i to było przyczyną choroby. Na drugi dzień po założeniu plomby Charzewski miał się udać powtórnie do dentysty Wiktora, który miał mu wyjąć plombę, choroba zęba jednak nie ustąpiła, a stan zdrowia Charzewskiego zaczynał być groźny. Zawezwani lekarze dr. Wachnianin i dr. Sęk orzekli, że przyczyną choroby jest zepsuty ząb i postanowili wykonać operacyę. Wyjęli zepsuty ząb, przecięli obrzękłe miejsce i wypuścili nagromadzoną pod zębem ropę, stan chorego jednak nie przestał być groźnym i Charzewski w kilka godzin zmarł. Przyczyną śmierci miało być zakażenie krwi, z powodu źle zaplombowanego zęba.

Po śmierci Charzewskiego, sprawą tą zajęła się prokuratorya i sąd karny. Zarządzono w kilka tygodni po pogrzebie ekshumacyę i sekcyę zwłok, śledztwo jednak, trwające przeszło pół roku, prowadzone przez r. Dzięedzielewicza, nie doprowadziło do żadnego rezultatu i w końcu zostało wstrzymane.

Przesłuchani świadkowie nie mogli podać nic stanowczego, a orzeczenia lekarzy były również niejasne. Dopiero w kilka miesięcy po zawieszeniu śledztwa, na oskarżenie, wniesione przez matkę oskarżonego II voto Michalinę Niżową, żonę gr. kat. parocha, sąd karny zajął się po raz drugi tą sprawą i 13 b. m. p. L. W. Wiktor stanął przed zwykłym trybunałem sądu karnego, oskarżony o to, że nie odbywszy nauk lekarskich i nie będąc upoważniony do leczenia chorych, czynił nieumiejętne zabiegi dentystyczne w jamie ustnej, jakkolwiek mógł przewidzieć, że może dla zdrowia życia lub ciała spowodować niebezpieczeństwo, albo też je zwiększyć, skutkiem którego to działania śmierć Charzewskiego nastąpiła (§ 335 n. k.).

Oskarżał adwokat dr. Grek, bronił oskarżonego dr. Solański. Oskarżony bronił się tem, że w czasie od 16 do 22 maja 1905 r. nie był wcale we Lwowie, był bowiem w Jaśle, w Rzeszowie i w Krakowie. Kiedy bawił w Jaśle, pokazał mu ktoś dziennik, w którym pomieszczona była notatka o tajemniczym wypadku śmierci Charzewskiego i o przypuszczalnej przyczynie śmierci wskutek źle zaplombowanego zęba. Oskarżony udał się więc natychmiast do prokuratoryi, prosząc o zarządzenie przeciw niemu śledztwa. Następnie wiedząc o tem, że pozostawiony przez niego zastępca odjeżdża niedługo do Ameryki, prosił sędziego śledczego, p. Dzięedzielewicza o przesłuchanie go, sędzia jednak odpowiedział, że potrafi tego świadka ściągnąć nawet z Ameryki. Później już nie przesłuchano tego klasycznego świadka. W dalszym ciągu udowadniał oskarżony, że w jego atelier, każdego pacyenta zapisuje się w książce, tymczasem nazwiska Charzewskiego tam nie było. Co do studyów swoich, podał, że ma ukończoną medycynę bez doktoratu i ma upoważnienie starostwa do wykonywania zabiegów lekarskich w całej Galicyi, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Zabiegi techniczno-dentystyczne może wykonywać w całej Austryi.

Przesłuchani koledzy zmarłego pp. Kwiatkowski i Haraszkiewicz zeznali, że zmarły, idąc plombować ząb, mówił, że idzie do Wiktora. Ponieważ wówczas było dwóch dentystów Wiktorów, świadkowie nie wiedzą, u którego był zmarły. Matka zmarłego twierdziła na podstawie zaczerpniętych wiadomości u świadków, że Charzewski plombował ząb u oskarżonego. Lekarze: dr. Wachnianin, dr. Sięk i dr. Biaim zeznali, że Charzewski zmarł wskutek tego, że ropa utworzyła się pod chorym zębem i nie została wczas usunięta i że wpływ na to wywarło plombowanie zęba. Stanowczo jednak nie mogli podać, czy plombowanie było przyczyną utworzenia się ropy i zakażenia. Trybunał wydał wyrok uwalniający.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 18 lipca. Zarząd więzienny wyjaśnił, że zawieranie ślubów małżeńskich więźniów, pozostających pod śledztwem, może być dozwalane tylko w przypadkach wyjątkowych, np. w razie brzemienności narzeczonej, albo jeżeli więźniowi, pozostającemu pod śledztwem, ze stanu uprzywilejowanego zagraża w sądzie pozbawienie praw, a on chce żonie swojej i dzieciom nieślubnym nadać stan uprzywilejowany.

Wilno, 18 lipca. Policya ochrany skonfiskowała 3 pudy wydawnictw wojskowych rewolucyjnych, przyczem uwięziła 2 osoby.

Mitawa, 18 lipca. Niższym szeregowcom policyi wydano znaczne nagrody pieniężne za roztropność przy pojmaniu ważnych przestępców politycznych i terrorystów, wykrycie komitetów rewolucyjnych i gorliwość przy pełnieniu służby.

Kostroma, 18 lipca. Skutkiem strejku robotników fabrycznych, którzy wystąpili z całym szeregiem żądań charakteru ekonomicznego, fabrykanci postanowili żadnych ustępstw nie czynić i fabryki zamknięto na czas nieokreślony.

Nowoczerkask, 18 lipca. Zastrejkowało około 2,000 robotników w kopalniach węgli rosyjskiego Towarzystwa kopalnianego. Robotnicy stawiają szereg żądań natury ekonomicznej.

Astrachań, 18 lipca. Na przystani Bajborodina płonie 250000 desek.

Charków, 18 lipca. Otwarto tu dziś giełdę.

Atkarsk, 18 lipca. W Krasnowidówce sześciu rabusiów zabiło wystrzałami z brauningów urjadnika, który przybył, ażeby ich aresztować.

Daracziczug, 18 lipca. Dnia 17, o godz. 10 wiecz., w pobliżu mieszkania swego, zarżnięto kindżałami pomocnika komisarza w Erywaniu, Anajewa. Jednego podejrzanego o morderstwo aresztowano.

Wiedeń, 18 lipca. Odpowiadając na interpelacyę z powodu złożonej w izbie wegierskiej przez prezesa ministrów Wekerlego deklaracyi o stanowisku, zajmowanem przez Węgry w stosunku do Bośnii i Hercegowiny, prezes ministrów austryackich bar. Beck oświadczył: Dla rządu austryackiego co do tych prowincyj służy za jedyną wskazówkę traktat berliński, zawarta z Turcyą ugoda, tudzież odpowiednie prawa austryackie, które gwarantują Austryi absolutne, bezsporne prawo władania okupowanemi przez nią prowincyami (Oklaski).

Londyn, 18 lipca. Jutro, na zlecenie japońskiego Banku przemysłowego, syndykat banków w Szanghaju, Honkgkongu, «Spezialbank» w Jokohamie i inne otwierają subskrypcyę na 5% pożyczkę kolei mandżurskiej południowej na sumę 4 milionów funtów szterl. według kursu 97. Kapitał i procenty gwarantowane są przez rząd japoński.

Cetynia, 10 lipca. We wsi Ług, około Peranu, nastąpiło starcie z żandarmami tureckimi. Zabito pięciu serbów, raniono dwie kobiety i jedną dziewczynkę. Straty turków, a zarazem przyczyna starcia—niewiadome.

Teheran, 18 lipca. Księcia Selar-ed-Dowle dostawiono w d. 16-ym b. m. i do wyjaśnienia jego dalszych losów umieszczono go w rezydencyi atabeka. (t. j. wychowawcy książąt) pod jego osobistą odpowiedzialnością.

New-York, 18 lipca. Senator Hopkins z Illinois na śniadaniu u Roosevelta oświadczył, że wśród leaderów partyi republikańskiej osiągnięto porozumienie w tym duchu, że rewizya taryf celnych nastąpi dopiero po nowych wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Kazań, 18 lipca. W dobrach Łaiszewskich, należących do Gortałowa, wyniknęły zaburzenia. Przyjeżdżał na miejsce gubernator. Włościanie wyrazili skruchę, wydali agitatorów i przywódców, których uwięziono. B. poseł do Dumy, Baturin, który był się ukrył, w obawie sądu doraźnego ze strony włościan, których podżegał do zaburzeń, sam oddał się w ręce władzy.

Razań, 18 lipca. W majątku obywatelki Chołszczewnikowej, w powiecie spaskim, włościanie zaczęli samowolnie kosić łąki dworskie, a na żądanie zaprzestania tego, odmówili. Strażnicy strzelali; zabili jednego gospodarza, dziesięciu ranili, poczem porządek i spokój przywrócono.

Juzówka, 18 lipca. Wczoraj o północy na stacyę Czumakowo wtargnęło 10 uzbrojonych, którzy, rozbiwszy kasę, zrabowali 150 rub.

Londyn, 18 lipca. Premier Campbell Bannerman oświadczył deputacyi mieszanej grupy brytańskiej Związku parlamentarnego, która wręczyła mu przyjętą niedawno przez grupę rezolucyę, dotyczącą konferencyi w Haadze z powodu opinii o zbyt małych wynikach konferencyi, że obecność tylu mocarsw, jakkolwiek sama przez się nader pożyteczna i pocieszająca, przeszkadza osiągnięciu znaczniejszych postępów. Na drodze piętrzą się trudności, oparte raczej na okolicznościach, aniżeli na samej istocie rzeczy, dlatego jest możliwe, iż w rzeczywistości nie uzyska się większych wyników ponad potwierdzenie dawniejszej rezolucyi. Delegaci brytańscy biorą czynny udział w pracach, a kierunek ich działalności jest prawidłowy, w zupełności też zasługują na zaufanie kraju. Minister spraw zagranicznych, Grey, obecny podczas przyjęcia deputacyi, oświadczył, że należy uczynić wszystko, aby opinia publiczna dojrzała w kierunku uznania konieczności rozbrojeń i usunięcia niebezpieczeństw wojny. Rząd także powinien dążyć do tego, aby skierować kwestyę na drogę najpomyślniejszego rozstrzygnięcia kwestyi na przyszłej konferencyi.

Kamieniec-Podolski, 18 lipca. W nocy niewiadomi sprawcy zrabowali kantor pocztowo-telegraficzny w Teplikn (siedziba ordynacy hr. Konstantostwa Potockich. Przyp. red.). Zabili pocztyliona i stróża i zabrali 1600 rb. gotowizną.

Ischl, 18 lipca. Minister Aehrenthal dziś rano przyjęty był przez cesarza Franciszka Józefa na dłuższej audyencyi.

Seul, 18 lipca. Prezes ministrów gabinetu koreańskiego zaproponował cesarzowi abdykacyę, wskutek tego, że cesarz wysłał posłów na konferencyę do Haagi.

Tokio, 18 lipca. Z Seulu telegrafują: Cesarz koreański zaprosił do siebie margrabiego Ito, który zapewne był przyjęty dziś po południu. Sądzą, że ostateczna decyzya co do abdykacyi cesarza koreańskiego nastąpi dziś wieczorem, kiedy do cesarza przybędą ministrowie w pełnym składzie.

DZIENNE.

Petersburg, 19 lipca. Przedłużono na pół roku ochronę nadzwyczajną w Niżnym-Nowogrodzie, okręgu fabrycznym sormowskim z gminami kozińską i gordziejewską, oraz na linii kolei moskiewsko-niżnonowogrodzkiej. Ogłoszono zamianę ochrony nadzwyczajnej na wzmocnioną w m. Krzemieńczugu z osadą Kriukowem oraz w powiecie krzemieńczuckim.

Petersburg, 19 lipca. Skonfiskowano nr. 156 gazety „Riecz" z pociągnięciem redaktora Chasitana do odpowiedzialności z art. 128 k. k.; oraz zeszyt czerwcowy „Ruskawo bogactwa" z pociągnięciem do odpowiodzialności redaktora Elpatjawskiego z art. 74 k. k.

Kisłowodzk, 19 lipca. W nocy raniono ciężko kulą w grzbiet komisarza policyi Wysockiego.

Charków, 19 lipca. Na polach pabłańskiego Towarzystwa rolnego w powiecie wołczeńskim grad zniszczył 700 dziesięcin zboża.

Straty wynoszą rb. 60,000.

Ryga, 19 lipca. W pobliżu Jurjewa do przejeżdżających strażników policyjnych z zasadzki dano salwę. Jednego z nich ciężko raniono.

Berlin, 19 lipca. „Nord deutsche" donosi: „Wytoczono śledztwo radcy rządowemu Martinowi z powodu naruszenia przezeń karności służbowej w związku z wystąpieniem jego w druku przeciw zwierzchnikom, zwłaszcza przeciw hrabiemu Posadowskiemu. Jednocześnie Martina usunięto z zajmowanego przez niego stanowiska.

Wiedeń, 19 lipca. Izba poselska. Przy drugiem czytaniu budżetu tymczasowego minister prezydent Beck oświadczył, iż jest nadzieja, że ugoda z Węgrami doprowadzi do kompromisu do r. 1917 we wszystkich kwestyach ekonomicznych. Jeynakże kilka żywotnych kwestyi, co do których rządy nie doszły jeszcze do porozumienia, pozostało otwartych.

Seul, 19 lipca. Gabinet ministrów podał się do dymisyi.

Z ostatniej chwili.

Londyn, 19 lipca. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio:

„Zaprzeczają tu pogłoskom o usiłowaniach cesarza koreańskiego ocalenia się ucieczką. Były jednak odkryte przygotowania do odjazdu cesarza. Podług wiadomości z Seulu, w piątek (t. j. dziś) wieczorem o godz. 10-ej odbędzie się uroczysty akt zrzeczenia się tronu przez cesarza koreańskiego.

Budapeszt, 19 lipca. Rumuńskie ministeryum spraw zagranicznych zakomunikowało, że amerykański statek strażniczy zatrzymał wczoraj dwie szalupy japońskie około wyspy św. Pawła za przekroczenie przepisów o łapaniu fok. Poselstwo japońskie uwiadomiono o tem.

Budapeszt, 19 lipca. Po przejściu pociągu pośpiesznego przez most na rzece Maros pomiędzy stacyami Dara i Branico wybuchnął nabój dynamitowy. Zburzone są szyny. Innych uszkodzeń niema. Pod jednem ze sklepień mostu znaleziono jeszcze pewną ilość dynamitu z nie zapalonemi lontami. Widocznie przygotowano zamach zbrodniczy.

Filadelfia, 19 lipca. W czasie uroczystego pochodu ucierpiało od upału i zmuszonych było zażądać pomocy lekarskiej około 2,500 osób.

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żąd.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	71 75	70.75	71.20
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	93.25	92.25	—.—
5% " " z 1906 r.	88.10	87.10	—.—
4½% listy ziemskie	88 00	87.00	87.60
4% listy ziemskie	80 60	79.60	—.—
5% listy zastawne m. Warszawy	88.00	87 00	87.50
4½% " " "	82.85	81.85	—.—
5% " " " Łodzi	—.—	—.—	—.—
4½% " " " "	—.—	—.—	—.—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi	353	343	347½
" II-ej emisyi	248	238	243½
" szlachecka	221	211	215 75
Lilpopy	—.—	—.—	502
Rudzki	—.—	—.—	445
Starachowice	—.—	—.—	—.—
Putiłowskie	—.—	—.—	—.—
Czeki na Berlin	46 60	—.—	—.—

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju").

Renta państwowa **71,00.**

Z LITWY I RUSI.

Zaburzenia rolne. W powiecie winnickim we wsi Łuka-Mieleszowska, jak czytamy w „Kijewskich wiedomostiach", w majątku E. i P. Rallów, robotnicy pracujący na dniówkę, zażądali podwyższenia płacy zarobkowej i oświadczyli, iż dopóki żądania ich nie będą uwzględnione, nie staną do pracy. Administracya majątku nie chciała wchodzić w żadne pertraktacye z robotnikami, ale dała znać o strejku policyi. Przybyli kozacy, według wskazówek tamtejszego ekonoma, aresztowali podżegaczy i odprowadzili ich do więzienia.

W czasie trwania strejku zapaliła się z niewiadomych przyczyn sterta słomy należąca do dworu. Włościanie tylko wtedy zgodzili się pomagać w gaszeniu ognia, gdy ekonom pozwolił im zabrać sobie uratowaną słomę. Na drugi dzień zrana włościanie otrzymali w gotowiźnie wartość pozostałej słomy, a w nocy sterta, znów podpalona, spłonęła doszczętnie.

W powiecie skwirskim, w ostatnich czasach na niektórych folwarkach zaczęły wybuchać strejki włościańskie, którym towarzyszyły rozruchy i gwałty na osobach służby folwarcznej. Strejki takie wynikły na folwarkach pp. Tereszczenki, Marszyckiego i Radzikowskiego.

Najwięcej pozwalali sobie włościanie m. Wczorajsze, którzy groźbami zmusili robotników z folwarku Tereszczenki do przerwania robót, nie dopuścili do pracy w plantacyach buraków przybyłych robotników na folwarku Radzikowskiego i t.d. Nadto strejkujący włościanie umyślnie wypaśli łąki dworskie i zmusili parobków folwarcznych do opuszczenia służby i przyłączenia się do strejku.

—:—

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie Go prosimy o łaskawe pomieszczenie w swym poczytnym organie niniejszego artykułu, jako zasługującego na uwagę szerszego ogółu techników.

W mieście naszem organizuje się Związek zawodowy pracowników technicznych z prawem otwierania oddziałów w całem Królestwie Polskiem z siedzibą Zarządu w Łodzi.

Do Zwiazku tego mogą należeć wszyscy pracownicy techniczni bez różnicy specyalności, wyznania, narodowości, płci i wieku.

Związek ma na celu zjednoczyć rozproszone obecnie siły techniczne na różnych polach pracy, w celu poprawy wspólnemi siłami: warunków ekonomicznych, moralnych, podniesienia poziomu etycznego członków i wogóle ulżenie sobie warunków bytu.

Ponieważ brak tego rodzaju zrzeszenia pracowników dotkliwie dawał się odczuwać, spodziewać się należy przeto, że wypełnienie tej luki przez wprowadzenie w życie omawianego związku zainteresuje szersze koła pracowników technicznych, którzy przez zapisywanie się w poczet członków, dadzą dowód dojrzałości społecznej, by módz korzystać z owoców łączności.

Bliższych informacyj udziela Zarząd tymczasowy w osobach pp.: Czesława Chlebowskiego, ul. Konstantynowska nr. 74, Romana Piaskowskiego, ul. Szkolna nr. 13, Wacława Szwarca, ul. Wólczańska nr. 70 i Lucyana Kurpfa, ul. Skwerowa nr. 10:

———

Berlitza

Języków nowożytnych

można tylko wówczas bez błędów, prędko i ściśle nauczyć się

gdy dane języki będą wykładane przez osoby należące do danej narodowości.

Więc: język niemiecki wykładać winien niemiec
„ rosyjski „ „ rosyanin
„ francuski „ „ francuz
„ angielski „ „ anglik.

Życzący uczyć się języków, zechcą się zwrócić do

Dr. fil. KUMMERA,
SKWEROWA № 4. 963

Metoda

Języki — Języki

SPIRYTUS DENATUROWANY

do palenia, oświetlenia i ogrzewania,
spirytus zgęszczony w puszkach.
Motory, latarnie, lampy, maszynki, piecyki i żelazka spirytusowe
H. OTTO i S. PORADOWSKI
Reprezentacya Związku Gorzelników,
Łódź ——— Krótka Nr. 9.
Sprzedaż hurtowa (w beczkach) i detaliczna (w butelkach)
H. Otto & S. Poradowski, Krótka № 9.
Detaliczna: W. Kowalski — Zielony Rynek nr. 35.
K. Wolski — Piotrkowska nr. 3.
J. Wolski — Konstantynowska nr. 8.
M. Grodzicki — Piotrkowska 173, obok Paradyza.
W Pabianicach T. Dietrych — Zamkowa 350 121-104-47

FRYDERYKA LEICMANA

937

PREPARAT z czystego mleka. Najprostsze i najczyściejsze przygotowywanie kefiru

GRZYBKI KEFIROWE.
Cena pudełka rb. 1 kop 20.

Sprzedaje się we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

Główny skład u Karczewskiego i Łukasiewicza w Warszawie, Nowo-Senatorska 4.

Z powodu wypróżnienia składów

pozostają
po cenach umiarkowanych do wyprzedaży:

Listwy na ramy, złocone, politurowane i kolorowe, w czystem i stylowem wykończeniu.

Dębowe posadzkowe materyały w gotowym i półgotowym stanie, oraz

Większy zapas suchego prima stolarskiego drzewa,
a mianowicie: sosnowe, dębowe, olszowe, bukowe i jaworowe **deski i bale.**

Jan Golda

Łódź, ul. Lipowa № 83 (w pobliżu ul. Milsza). 1126-3-3

W niedzielę, dnia 21 lipca — odbędzie się

Zabawa Ogrodowa

Z KONCERTEM
w Parku strażackim w Konstantynowie,
na którą to zabawę uprzejmie się zaprasza Panów i Panie.
Dochód z zabawy na korzyść Straży Ogniowej.
Bilety można dostać przy wejściu. 1162—2

Spółka Mleczarska
ZIEMIAN ŁĘCZYCKICH

z dniem 1 Lipca posiada do zbycia mleko z dostawą do sklepów i zakładów przemysłowych. Szanowni reflektanci raczą się zgłaszać

S. Kochanowski, Widzewska 89.
Telefon 965.

Z dniem 14 Lipca interes nasz znajdować się będzie w domu przy ulicy **Andrzeja № 7.** 926-12-12

ALEKSANDROWSKA KASA POSAGOWA.

W niedzielę dnia 8/21 b. m. o godz. 1 po poł. w szkole w osadzie Aleksandrowie odbędzie się **ogólne zebranie** członków Aleksandrowskiej Kasy Posagowej. W razie nieprzybycia wymaganej przez ustawę liczby członków, zebranie odłożone zostanie do dnia 15/28 b. m. Przedmiotem obrad będzie ugodzenie się i ukończenie spraw sądowych z byłym zarządem. Na zebranie wpuszczeni będą tylko ci członkowie, którzy okażą książeczkę członkowską lub formalną plenipotencyę. **Zarząd.** 1150-3

Bardzo rzadka okazya! Bez konkurencyi!

SKLEP spożywczy, wyrobiony w dobrym punkcie — z powodu choroby właściciela do sprzedania tanio, aby zaraz.
Zachodnia 63. 1146—3-3

NAUCZYCIEL przygotowuje do egzaminu na świadectwo nauczyciela elementarnego, oraz do niższych klas gimnazyum. Konstantynowska 59 m. 14, od 1—3 po poł. 990—12—12

GRAND HOTEL.

ZABAWA
„na wybrzeżu Helgolandu".

W przyszłą **niedzielę** t. j. 21-go Lipca r. b. urządzoną będzie przez Administracyę Grand Hotelu w ogrodzie zabawa pod nazwą 1152-2

„Uroczystość w Helgolandzie".

Dochód z powyższej zabawy przeznaczony jest na cele dobroczynne, a mianowicie, w połowie na fundusz do urządzenia pawilonu Imienia D-ra Jonszera w szpitalu dla obłąkanych w Kochanówce i drugiej połowie na dochód Chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Dowiadujemy się, że dyrektor Grand Hotelu pan Ullbricht przygotowuje na uroczystość tę różne niespodzianki.

Ustawieniem udekorowanych łodzi żaglowych ma być wywołana illuzya uroczystości helenderskiej, cały ogród uroczo illuminowany a służba w kostyumach majtków morskich, będzie obsługiwała gości, wogóle cała zabawa przedstawiać się będzie bardzo interesująco.

Dr. Józef Michalski

Okulista
przeprowadził się na ulicę
PIOTRKOWSKĄ 132
przyjmuje od 9-ej do 10-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r96

Dr. Leon Szayerowicz

POWROCIŁ.
Choroby kobiece i akuszerya.
ROZWADOWSKA Nr. 4.
Przyjm. od 9—10 r. i od 5—6 p. p. 1153-4

Dr. med. Zygmunt Golc

CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
przeprowadził się
na ul. PIOTRKOWSKĄ 86 m. 6.
Godz. przyjęć od 8—10 r. i od 5—8 w., dla pań od 10—11 r. 1145—10—3

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070—r-87

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)
Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 1141r104

Dr. med. W. KOTZIN

ul. PIOTRKOWSKA 71
Choroby serca i płuc,
przyjmuje analizy plwociny, moczu, krwi, wydzielin ropnych i t. d. 876-r
od godz. 9½-10½ i od 4—6.

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-229

Osiedliłem się w tutejszem mieście jako specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i chorób włosów. Przyjmuję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-ej do 1-ej rano i od 4 do 6 po poł.

Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r104

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r322

Dr. Wład. Schoeneich

Lekarz szpitala Anny-Maryi dla dzieci
choroby dzieci
mieszka obecnie **WIDZEWSKA 86**
naprzeciwko ogrodu Mikołajewskiego
przyjmuje od 8—9 rano i od 4-6 popoł.
483—r-41

Dr. T. ZABOROWSKI

1161—2

miesz. obecn. **Piotrkowska 114.**

Lekarz szpitala Anny-Maryi
Dr. Ark. Goldenberg

ul. Widzewska 106A (koło Głównej)
choroby dzieci i wewnętrzne
Od g. 1-ej do 2-ej i od 6 do 9-ej wiecz. w niedz. i święta o 8-ej rano. 205—r-63

Dr. Pieniążek

wyjechał. 1156-3
Powróci w końcu sierpnia.

Dr. Kaufman

mieszka obecnie 1122
na ul. Piotrkowskiej nr. 84. 3-3

Panny

do szycia kołder watowych, potrzebne na stałe za dobrem wynagrodzeniem.
Wiktor Bratkowski,
1158-3-2 Piotrkowska 81.

Przyjmuję nadrabianie pończoch.
Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.

1111-d

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**